

 Harlequin® Światowe Życie®



Lynne Graham
Podróż do Grecji

Lynne Graham
Podróż do Grecji

Tłumaczyła
Małgorzata Hesko-Kołodzińska

Tytuł oryginału: The Greek Tycoon's Blackmailed Mistress

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2009

Redaktor serii: Małgorzata Pogoda

Opracowanie redakcyjne: Małgorzata Pogoda

Korekta: Jolanta Spodar

© 2009 by Lynne Graham

© for the Polish edition by Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o., Warszawa 2011

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu z Harlequin Enterprises II B.V.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych lub umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Znak firmowy Wydawnictwa Harlequin i znak serii Harlequin Światowe Życie są zastrzeżone.

Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o.
00-975 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

Skład i łamanie: COMPTeXt®, Warszawa

ISBN 978-83-238-8138-4

ŚWIATOWE ŻYCIE – 298

PROLOG

– Urocze maleństwo – oświadczył Drakon Xenakis, nie odrywając wzroku od dziewczynki, która bawiła się w zadbanym ogrodzie przy willi jego wnuka. – Kogoś mi przypomina, tylko nie wiem kogo...

Aristandros milczał, choć od razu zorientował się, do kogo podobne jest dziecko. Nie miał co do tego najmniejszych wątpliwości, bez trudu rozpoznał te jasne włosy, oczy błękitne niczym hiacynty i nadąsaną minę. Przeznaczenie ofiarowało mu potężną broń i gotów był ją wykorzystać do osiągnięcia swoich celów. Aristandros nie wiedział, czym są wyrzuty sumienia, i zamierzał uczynić wszystko, aby odnieść sukces. Na drodze do zwycięstwa nie przestrzegał żadnych reguł.

– Ale małe dziewczynki potrzebują matek – ciągnął Drakon i wyprostował się dumnie. Nie wyglądał na swoje osiemdziesiąt dwa lata.
– A twoja specjalność to...

– Piękne modelki – dokończył pośpiesznie Aristandros, żeby uniknąć wysłuchiwania mora-

łów. – Za to Timon zostawił mi swoją córkę na wychowanie i zamierzam zrobić wszystko, żeby sprostać wyzwaniu.

– Timon był twoim przyjacielem z dzieciństwa i kuzynem, a nie bratem – przypomniał jego dziadek ze znużeniem. – Naprawdę gotów jesteś zrezygnować ze ślicznych dziewczyn i codziennych szalonych imprez, żeby zająć się cudzym dzieckiem?

– Mam liczny, starannie wyszkolony personel. Nie sądzę, żeby Calliope jakoś szczególnie zaburzyła mi życie – odparł Aristandros.

Nie miał w zwyczaju poświęcać czegokolwiek dla innych, ale szanował poglądy dziadka i nie zamierzał go lekceważyć.

Niewielu ludzi mogło mówić tak szczerze o rodzinie Xenakisów jak Drakon. Jego ród już od dawna był uwikłany w najprzeróżniejsze skandale, krótkotrwałe małżeństwa, uzależnienia i romanse. Najgorszy okazał się ojciec Aristandrosa, a jego matka, spadkobierczyni innej rodziny magnatów morskich, dorównywała mężowi pod względem nieodpowiedzialności.

– Jeśli tak uważasz, to znaczy, że nie wiesz, jaki ciężar bierzesz na swoje barki – westchnął Drakon. – Dziecko, które straciło rodziców, wymaga bezustannej troski, inaczej nie odzyska poczucia bezpieczeństwa. Jesteś pracoholikiem, podobnie jak ja przed laty. Świetnie robimy pienią-

dze, ale marni z nas ojcowie. Musisz znaleźć żonę gotową zostać matką Callie.

– Małżeństwo nie jest w moim stylu – oznajmił Aristandros chłodno.

– Miałeś dwadzieścia pięć lat, gdy doszło do incydentu, o którym niewątpliwie myślisz – przypomniał surowo Drakon.

W odpowiedzi Aristandros wzruszył ramionami.

– To było tylko przejściowe zauroczenie, z którego szybko się otrząsałem – mruknął, choć w głębi serca bezustannie czuł gorycz i złość.

Ella. Wystarczyło, że przywołał w pamięci jej imię, a już przygniatała go lawina wspomnień. To wszystko działo się siedem lat temu, nadal jednak nie mógł zapomnieć o tej kobiecie. Odepchnęła go, upokorzyła, i od tamtego czasu już nigdy nie zaangażował się w żaden poważny związek. Wolał skoncentrować się na korzystaniu z miliardów, które stopniowo i konsekwentnie gromadził, a także na planach zemsty, bardziej satysfakcjonującej niż choćby największe pieniądze. Ella musiała się dowiedzieć, że miał coś, na czym tak ogromnie jej zależało.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Ella siedziała nieruchomo w elegancko urządzonej poczekalni, nie zwracając uwagi na pełne podziwu spojrzenia, którymi obrzucali ją niemal wszyscy przechodzący mężczyźni. Przywykła do tego, że jej bardzo jasne włosy, niebieskie oczy i szczupła, zgrabna sylwetka przyciągają powszechną uwagę.

– Pani doktor Smithson? – zwróciła się do niej recepcjonistka. – Pan Barnes zaprasza panią do środka.

Ella wstała, skrywając zdenerwowanie pod pozornym spokojem. Powoli zaczynała tracić wiarę w to, że jej rodzina dojdzie wreszcie do wniosku, że zapłaciła dostatecznie wysoką cenę za swój czyn sprzed siedmiu lat.

Pan Barnes, wysoki i chudy mężczyzna po czterdziestce, był prawnikiem, z którym spotkała się na pierwszej konsultacji mniej więcej dwa tygodnie wcześniej. Zgłosiła się do niego, ponieważ powszechnie uważano go za jednego z najlepszych specjalistów w dziedzinie prawa cywilnego.

– Pozwoliłem sobie porozmawiać o pani sprawie z innymi adwokatami i obawiam się, że nie mam krzepiących wieści – zaczął Barnes po krótkim powitaniu. – Przekazując siostrze swoje komórki jajowe, podpisała pani stosowny dokument, w którym zrzekła się pani wszelkich roszczeń rodzicielskich do dziecka lub dzieci urodzonych z podarowanych komórek.

– To prawda – przytaknęła. – Ale po śmierci mojej siostry i szwagra sytuacja zmieniła się diametralnie, prawda?

– Owszem, lecz niekoniecznie na pani korzyść – odparł z powagą Simon Barnes. – Jak już panią informowałem, kobieta, która nosi dziecko aż do porodu, zgodnie z prawem jest uznawana za jego matkę. Chociaż jest pani matką biologiczną, nie ma pani podstaw prawnych do objęcia małoletniej władzą rodzicielską. Ponadto nie utrzymywała pani żadnych kontaktów z dziewczynką, co jest argumentem przemawiającym na pani niekorzyść.

– Tak, wiem – westchnęła Ella. Nadal nie potrafiła pogodzić się z faktem, że jej siostra Susie praktycznie zerwała z nią kontakt, gdy tylko dziecko przyszło na świat. Ella nie dostała nawet zdjęcia małej, nie wspominając już o możliwości osobistego spotkania. – Niemniej prawnie jestem ciotką Callie.

– Zgadza się, lecz ma to niewielkie znaczenie,

ponieważ w sporządzonym testamencie siostra i szwagier nie wyznaczyli pani roli prawnej opiekunki córki – zauważył Barnes. – Ich radca prawny zezna, że jedyną osobą wskazaną przez zmarłych rodziców Callie jest Aristandros Xenakis. Proszę nie zapominać, że jego również łączy z dzieckiem więzy krwi.

– Na litość boską, przecież Aristandros to tylko kuzyn ojca Callie, nawet nie stryj! – zaprotestowała gorączkowo.

– Nie tylko kuzyn, lecz również wieloletni przyjaciel, który najprawdopodobniej wziął na siebie ciężar odpowiedzialności za opiekę nad dzieckiem na długo przed wypadkiem. Wygląda na to, że istnieje pisemne potwierdzenie tego faktu. Chyba nie muszę dodawać, że podważenie praw opiekuńczych tego człowieka jest praktycznie wykluczone. To bardzo zamożny i wpływowy biznesmen, a poza tym dziecko jest obywatelem Grecji, podobnie jak on.

– Przecież to samotny mężczyzna o fatalnej reputacji! – Ella nie zamierzała ustąpić. – Taki hulaka i playboy jest nieodpowiednim wzorem dla dziewczynki!

– Ten argument wprowadza panią na niebezpieczne wody, pani doktor. Pani również jest osobą samotną, a sąd nie omieszka spytać, dlaczego rodzina nie zamierza poprzeć pani wniosku o przyznanie opieki nad dzieckiem.

Ella poczerwieniała z zakłopotania.

– Rzeczywiście, moi krewni nie zrobią nic, czym mogliby się narazić Aristandrosowi Xenakisowi – przyznała. – Moi dwaj bracia przyrodni oraz ojczym utrzymują z nim ściśle związki handlowe.

Prawnik westchnął, jakby nie miał nic więcej do powiedzenia, lecz po chwili dodał:

– W związku z powyższym radziłbym pani pogodzić się z faktem, że drogą sądową nie uzyska pani bliższego dostępu do dziecka, a wszelkie próby podważenia obecnej sytuacji prawnej dziewczynki uniemożliwią pani jakiegokolwiek porozumienie ze stronami sporu.

Ella miała ochotę wybuchnąć płaczem.

– To znaczy, że nic nie mogę zrobić? – wykrzyknęła z rozpaczą.

– Moim zdaniem, w zaistniałych okolicznościach powinna pani osobiście skontaktować się z Aristandrosiem Xenakisem, opisać mu zaistniałą sytuację i spytać, czy zechciałby wyrazić zgodę na pani kontakty z dzieckiem – poradził Simon Barnes.

Ella zadrżała, jakby nagle przeniknął ją przykry chłód. Aristandros, który tak nią gardził, miał Callie.

– Kiedyś za to zapłacisz – zapowiedział groźnie siedem lat temu, gdy liczyła sobie zaledwie dwadzieścia jeden lat i studiowała medycynę.

– Postaraj się zrozumieć – zaapelowała do niego z bólem w głosie.

– Nie, to ty zrozum, co mi zrobiłaś. – Wpatrywał się w nią czarnymi jak węgiel oczami. – Traktowałem cię z szacunkiem, a ty upokorzyłaś mnie oraz całą moją rodzinę.

Rozdygotana Ella wyszła z biura Barnes'a i wróciła do przestronnego loftu. Należał on do niej oraz do jej przyjaciółki Lily, również lekarki, która właśnie robiła specjalizację w dziedzinie chirurgii. Poznały się w akademii medycznej i bardzo się ze sobą zżyły. Poza mieszkaniem kupiły wspólnie także samochód, a do tego nie miały przed sobą żadnych tajemnic.

Ella postanowiła nie zasypiać gruszek w popiele i natychmiast zatelefonowała do brytyjskiego oddziału Xenakis Shipping, żeby umówić się na spotkanie z Aristandros'em. Ktoś z jego biura zapowiedział, że szef oddzwoni, więc pozostało jej tylko czekać i zastanawiać się, czy Aristandros zechce ją przyjąć.

Od rozstania z nim nie umówiła się z żadnym innym mężczyzną, a z czasem coraz bardziej utwierdzała się w przekonaniu, że już nigdy nie pozna człowieka, za którego chciałaby wyjść.

Może między innymi dlatego zgodziła się przekazać komórki jajowe swojej bezpłodnej siostrze? Susie, starsza o dwa lata, jeszcze przed trzydziestką przeszła przedwczesną menopauzę

i jej jedyną szansą na macierzyństwo stało się zapłodnienie pozaustrojowe. Aby prosić siostrę o pomoc, Susie przyleciała z Grecji do Londynu, gdzie Ella pracowała na stażu w szpitalu.

Ella nie kryła wzruszenia, zwłaszcza że przed spotkaniem Susie traktowała ją z dystansem i niechęcią, podobnie jak reszta rodziny. Ella nareszcie poczuła się potrzebna, a szczególną przyjemność sprawiło jej zapewnienie, że dziecko urodzone z jej jajeczka będzie cenniejsze dla Susie niż potomek anonimowej dawczyni. Rzecz jasna, dzięki pokrewieństwu, dziecko miało szansę być całkiem podobne fizycznie do Susie.

Ella bez wahania przystała na prośbę siostry, szczęśliwej żony kuzyna Ariego, Timona. Podczas testów i przygotowań do pobrania komórek jajowych wzięła udział w spotkaniu z prawnikiem i zgodziła się pisemnie zrzec wszelkich roszczeń do narodzonego dziecka.

– Ten cały proces nie jest prosty i oczywisty – przekonywała ją wówczas Lily. – Lepiej dobrze się zastanów. Czy pomyślałaś o skutkach emocjonalnych? Co poczujesz, kiedy dziecko przyjdzie na świat? Będziesz biologiczną matką, pozbawioną wszelkich praw do własnego maleństwa. A jeśli ogarnie cię zazdrość, bo uznasz, że dziecko jest bardziej twoje niż Susie?

Ella uważała jednak, że jej dar przyniesie wyłącznie korzystne skutki. Susie utwierdzała ją

w tym przekonaniu, wielokrotnie podkreślając, że Ella będzie cudowną ciocią. Tymczasem już w dniu porodu Susie całkowicie odwróciła się od Elli, a nawet zatelefonowała do niej z informacją, że nie życzy sobie odwiedzin w szpitalu. Zanim odłożyła słuchawkę, zażądała jeszcze, aby Ella już nigdy nie niepokoila ani jej, ani jej rodziny.

Głęboko zraniona Ella wmawiała sobie, że Susie poczuła się zagrożona. Pisała zatem krzepiące i ciepłe listy, ale nigdy nie przyszła żadna odpowiedź. W desperacji odwiedziła Timona przy okazji jego pobytu w Londynie. Szwagier przyznał ze skruchą, że jego żonę zżera niepewność w związku z rolą Elli przy poczęciu córki. Ella modliła się, aby jej siostra uspokoiła się z biegiem czasu, lecz siedemnaście miesięcy po narodzinach Callie rodzice małej zginęli w dramatycznym wypadku samochodowym. Zwieńczeniem tragedii był fakt, że Ella dowiedziała się o zdarzeniu dopiero dwa tygodnie później, więc nawet nie mogła zjawić się na pogrzebie.

Po śmierci jedynej siostry poczuła się koszmarnie samotna, nie pierwszy raz w ostatnich latach. Ojca straciła niedługo po przyjsciu na świat, a Jane, jej matka, sześć lat później wyszła za greckiego biznesmena, Theo, z którym Ella nigdy nie znalazła wspólnego języka. Ojczym był oburzony, gdy zrezygnowała ze ślubu ze swoim narzeczonym Aristandrosiem, nie mogąc dłużej

wytrzymać z zapatrzonym w siebie, egocentrycznym hulaką. Krucha emocjonalnie Jane nigdy nie przeciwstawiła się mężowi, nawet nie było sensu prosić jej o wsparcie. Przyrodni bracia Elli wzięli stronę ojca, a Susie dyplomatycznie umyła ręce od całej sprawy.

Przygnębiona Ella zasiadła do pianina i uniosła wieko. Często szukała ukojenia w muzyce, kiedy targaly nią złe emocje, ale ledwie zagrała pierwsze dźwięki etiudy Liszta, zadzwonił telefon. Podniosła słuchawkę i zamarła, usłyszawszy, że rozmawia z asystentką Aristandrosa. Nawet nie zaprotestowała na wieść o tym, że w przyszłym tygodniu ma pojechać do Southampton, bo miliarder postanowił spotkać się z nią na pokładzie nowego jachtu *Hellenic Lady*.

– Ta łódź ma rozmiary krążownika! – zawołał taksówkarz, który dowiózł Ellę na miejsce, i z podziwem popatrzył na imponujący jacht.

– Tak, jest gigantyczna – przytaknęła oszłomiona Ella, płacąc za kurs.

Gdy wysiadła z samochodu, spoconymi dłońmi wygładziła spodnie eleganckiego kompletu o barwie ciemnej czekolady, który zwykle wkładała na ważne rozmowy.

Po krótkiej chwili podszedł do niej młody mężczyzna w białym garniturze.

– Pani doktor Smithson? – spytał z ciekawoś-

cią. – Mam na imię Philip, pracuję dla pana Xenakisa. Proszę tędy.

Pod względem gadulstwa Philip dorównywał przedstawicielom handlowym biur turystycznych. Jak się dowiedziała Ella, *Hellenic Lady* była niedawno skonstruowanym, niemieckim jachtem, który wkrótce miał wypłynąć w dziewiczy rejs na Wyspy Karaibskie. Na pokładzie członkowie załogi powitali Ellę, a w windzie Philip opowiadał jej o pokładowej łodzi podwodnej i helikopterze. Ella milczała, ale po wyjściu z kabiny na widok bogato wyposażonego holu i panoramicznego widoku z okien z wrażenia szeroko otworzyła usta, i, speszona, natychmiast je zamknęła.

– Pan Xenakis przybędzie za kilka minut – poinformował ją Philip i wskazał jej miejsce na zacienionym górnym pokładzie.

Na pytanie, czy ma ochotę się napić, Ella poprosiła o herbatę, głównie po to, żeby zająć czymś ręce.

Gdy steward przyniósł elegancki dzbanek i filiżankę, podniosła wzrok i ujrzała Aristandrosa, który obserwował ją z odległości mniej więcej dziesięciu metrów. Momentalnie poczuła ucisk w gardle. W szytym na miarę, czarnym garniturze, z hebanowymi włosami rozwianymi na wietrze i czarnymi oczami, połyskującymi w promieniach słońca, Aristandros prezentował się wspa-